

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redukcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena pozmarska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiołanowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 6 października.

Z bieżącej chwili.

(Francya o nocie p. Szyszkiń. — Skutki gadatliwości Liebknechta we Francyi. — Charles Dilke o zagranicznej polityce. — Stosunki w Serbii.)

Francuzi, chwając i popierając wszystko, co przedsiębiorze północny sojusznik, przyklaskują także ostatniej nocie, w której p. Szyszkiń zagroził W. Porcie z powodu przyjęcia Stambulowa — bez pozwolenia Rosyi.

„Temps“ ubolewa, że rząd turecki ogłosił tę groźbę za pośrednictwem londyńskiego „Timesa“, który będzie się starał rozdmuchać zarzewie poważnego zatargu. Dziennik paryski powtarza w chórze z rosyjskimi kolegami po piórze wszystkie stare skargi na ignorowanie berlińskiego traktatu — skargi, które bismarckiemu dziwnie w ustach Francuza, lekceważącego przy każdej sposobności traktat frankfurcki. Następnie zwraca uwagę na zmianę zaznaczającą się w stanowisku Turcyi i stwierdza powszechnie znany a Rosyi niemylący fakt, że stosunek pomiędzy rządem tureckim a bułgarskim przechodzi w fazę serdeczności.

Jedynym francuskim dziennikiem, zachowującym bezstronny sąd w sprawach zewnętrznego polityki, jest „Estafette“ Ferry'ego. Musimy się uśmiechnąć — pisze tym razem — gdy słyszymy, jak sułtana upominają, aby się trzymał traktatu berlińskiego. W istocie jest Abdul Hamid jedynym z wszystkich podpisanych pod owym traktatem — mówimy wyraźnie: jedynym, który sumiennie wedle tego traktatu postępował. Podał się on wszystkim niekorzystnym układom, podczas gdy korzystne pozostały dla niego martwą literą. „Estafette“ wliczywszy korzystne warunki dla W. Porty, zauważa: Otóż ani jednego z tych warunków nie tylko że nie spełniono dotychczas, ale nawet interesowne mocarstwa, przedwzrostkiem Rosyi, nie starały się rozbić ich, chociaż była potrzeba. Wobec tych faktów przynależało, że jeśli kto ma powód do skargowania się na ignorowanie berlińskiego traktatu, to w pierwszym rzędzie sułtan. Sułtanowi, jako suzerenowi Królestwa bułgarskiego, przysługują zresztą prawo przyjmowania pierwszego ministra tegoż Królestwa. W każdym razie postępuje on prawidłowo, niżli Anglia i Austria, które w Zofii utrzymują oficjalne stosunki z rządem bułgarskim.

Wogólności, o ile nasze informacje sięgają, p. Szyszkiń zawiódł się nieprzyjemnie, jeśli sądził, że nota jego zrobi głębokie wrażenie w świecie politycznym. Turcyi nie przstraszyła ona do tego stopnia, aby ztąd wypłynąć miały dla Rosyi jakiegokolwiek korzyści, a opinia publiczna przekonuje się coraz dobitniej o tendencjach polityki rosyjskiej. Jeśli p. Szyszkiń będzie tak dalej postępował, to niewątpliwie zjedna sobie sławę europejską, lecz równocześnie do reszty zdyskredytuje Rosyę.

Gadatliwość Liebknechta na socjalistycznym kongresie w Marsylii spowodowała mieszkających tamże Alzacyków i Lotaryńczyków do wydania odezwy, ostrzegającej przed niemieckim postępowaniem jako najgorszym szowinizm narodowym i tajnym agentem rządu pruskiego, agentem, który zamierza zniszczyć dobre stosunki rosyjsko-francuskie, będące solą w oku wszystkim Niemcom, bez względu, czy są ministrami, posłami lub socjalistami. Widzimy tedy, że Liebknecht miasto rozszerzył swoje idee międzynarodowego braterstwa, wzbudził we Francyi tylko szowinizm. Aby niemiecki socjalista miał zrobić propagandę we Francyi — nie obawia się żaden rozsądny Francuz. Kilku socjalistów francuskich występuję wprawdzie za Liebknechtem, ale potrwają to tak długo, dopóki im będzie z tym wygodnie. Gdy w roku 1870 wybuchła wojna pomiędzy Francyą a Niemcami, rozbiłoby kilku znanych republikanów kwesty, czyby nie było lepiej, gdyby Niemcy zwyciężyli.

Wszystcy wyrzucili ostateczne życzenie, aby cesarstwo upadło, gdyż zwycięstwo Francyi monarchicznej zaciemniłoby na długie lata ich ideał republikański. Na pierwszą atoli wiadomość o porażce wojska francuskiego przestępowali się oni w szowinizm i, co zupełnie pochwalamy, poszli walczyć za znieprawioną cesarstwem. Nie inaczej zachowują się francuzcy socjaliści w razie wojny, a postąpią sobie jako zwykli śmiertelnicy, podlegający równym, zasadniczym uczuciom i popedom.

Sir Charles Dilke, znany liberał angielski, wystąpił w ostatnich dniach przed swoimi wyborcami z dłuższą mową o zewnętrznego polityce. Dilke, który zawsze okazywał Francyi swoje sympatyje, oświadczył, że przypuszczenie, jakoby Rosebery zamierzał kontynuować zagraniczną politykę Salisburgo, jest czczą bajką. Bajką jest także wersja, jakoby liberał stronnictwo pochwalalo w ogólności politykę torysów. Nikt godzić się nie może na gospodarkę Salisburgo w Afryce i na ustąpienie Niemcom Helgolandu wbrew woli mieszkańców tej wyspy. Lord Salisbury nie dostał za Helgoland żadnego ekwiwalentu, chociaż wyspa ta ma dla Niemiec nieocenioną wartość strategiczną. Skutek tej zamiany był ten, że Salisbury musiał zrobić Francyi ustępstwa w sprawie wyspy Madagaskar i Nowej Fundlandyi.

Dilke nie jest przyjacielem trójprzymierza. Anglia — mniema on — może trójprzymierzu wiele ofiarować, ale mało jako kompensatę otrzymać.

Związek trzech mocarstw nie może niczego uczynić, ani dla obrony Indyi, ani dla zabezpieczenia wielkiej drogi morskiej. O jedno i drugie musi się troszczyć sama Anglia. I dlatego on, Sir Charles Dilke, a jak mniema i całe stronnictwo liberalne jest przeciwnie zagranicznej polityce lorda Salisburgo, z wykluczeniem naturalnie kwestyi egipskiej. Co się tyczy ewakuacyi Egiptu, to lord Salisbury mówił o tem niejednokrotnie w sposób tak godny uznania, iż trzeba się zgodzić z każdym jego słowem. Uwagi Dilke'go, który w chwili obecnej należy do dzikich, mają o tyle tylko wartości dla zagranicy, o ile one odzwierciedlają usposobienie koryfeuszów partyi liberalnej, z którymi Dilke utrzymywał dawniej poufne stosunki.

Liberalny rząd w Serbii ściera się z coraz większymi trudnościami. Nie zapewniwszy sobie jeszcze większości narodu, toczy walkę ze stronnictwem radykalnym w wielkim stylu. Gdyby mu się udało rozbić radykałów, to zwycięstwo miałyby zapewnione, a być może, że pod niejednym względem byłoby to korzystnym dla kraju. Ohwilowo jednak wątpić należy, czy zdola tego dokonać. Ciekawym jest przedewszystkiem problemat, czy bezwzględne wyzyskanie wpływów rządowych zdola powalić silne stronnictwo ludowe. Radykałowie mają po za sobą wszystkie władze autonomiczne i skupeżynę, a ministerstwo Awakumowicza rozporządza w obec tych silnych czynników tylko prefektami i innymi urzędnikami administracyjnymi. Prefekci przystępują wprawdzie z bezwzględnością do dzieła, tak, że aresztowania są na porządku dziennym, ale bądź co bądź, nie odnoszą dotychczas poważniejszego skutku. Jeśli zaś wystąpią na arenę turecy zbiedzy, którzy są w Serbii przedmiotem coraz większego niezadowolenia ludności, wtedy wątpić należy, czy rząd liberalny poradzi sobie z tylu trudnościami. Należy się też obawiać, że stosunki tak się ukształtują, że do ich uregulowania nie wystarczą normalne środki — a kto wie, czy Pasicz nie liczył na to, zwalniając radykałów.

Telegramy.

Praga, 5 października. Organ Staroczechów, „Hlas Naroda“ oświadcza się stanowczo przeciw wystąpieniu delegata p. Eyma. Zewnętrzna polityka Austrii opiera się na złączonym wpływie Węgrów, Niemców i Polaków. Nigdyby się Staroczesi nie odważyli rozbić swojej czaszki czeskiejmi tę silną twierdzą. Młodociesi odważyli się jednak i wywołali przeciwieństwo wszystkich czynników przeciwko czeskiemu narodowi.

Petersburg, 5 października. „Journal de St. Pétersbourg“ zwraca uwagę na pokojowy charakter przemówienia cesarza Franciszka Józefa i hr. Kalnokiego o zewnętrznego polityce. Hr. Kalnoky stwierdził w dwóch miejscach swego przemówienia, że stosunki pomiędzy dworami i rządami Austro-Węgier i Rosyi są normalne, przyjazne i świetne. Dziennik ten podnosi następnie, że hr. Kalnoky oznajmił na mocy formalnych zarządzeń wszystkich państw, iż po żadnej stronie nie istnieje zamiar przedsięwzięcia wojny zaczepnej.

Paryż, 5 października. Rada ministrów zebrała się wczoraj wieczorem i obradowała, wedle pogłosek, nad wypadkami w Carmaux.

Minister robót publicznych, Viette, miał oświadczyć, że w razie interpelacyi zapowie w Izbie projekt, dotyczący się zreformowania ustaw o górnictwie. Na czwartkowym posiedzeniu będą ministrowie radzili, czy Renana pochowić w Panteonie. Minister finansów nie był obecny, dla tego nie poruszono też sprawy „petite bourse“.

Paryż, 5 października. Dowódca francuskiego wojska w Dahomeju, pułkownik Dodds, doniósł telegraficznie, że dnia 2 bieżącego miesiąca przeszedł rzekę Uème i przybył do wsi Pogusse. Wojsko dahomejskie zajęło naprzeciw wojska francuskiego obwarowane stanowisko. Zaczepi on je niezwłocznie.

Paryż, 5 października. W parlamentarnych kołach mówią, że deputowany Millevoye będzie na przyszłej sesyi interpelował prezesa ministrów Loubeta w sprawie zachowania się rządu wobec cudzoziemców, którzy tak jak Liebknecht wywołują we Francyi nienawiść i pogardę dla Francyi.

Podróżnik afrykański Mizoa telegrafuje dnia 4 b. m., że wyruszył ze swoją ekspedycyą ku zdrojom Nigru.

Wedle ostatnich referatów, francuzki poseł d'Aubigny jest zadowolony z przebiegu i dotychczasowych rezultatów swęj misyi marokańskiej. Gubernator nie odmówił mu wprawdzie artykułów spożywczych, ale nie chętnie je odstawił, zachowując się tak jak już dawniej wobec posła angielskiego.

Półrządowa nota oświadcza wobec błędnych komentarzy mowy wygłoszonej w St. Etene przez ministra handlu, że wzmianka o handlowo-politycznym entente z pewnym wielkim krajem tyczy się Rosyi.

Bruksela, 5 października. „Indépendance Belge“ donosi, że gubernator belgijskiej prowincyi Hennangan donosi do rządu, że nie tylko górnicy, ale także wiejscy robotnicy belgijskiej narodowości są w niebezpieczeństwie z powodu rozruchów w Pas de Calais.

Londyn, 6 października. Poeta Tennyson

umarł dzisiaj rano o godz. 1 min. 50.

Wiedeń, 5 października. Dla pobytu cesarza Wilhelma w Wiedniu ustanowiono następujący program: Cesarz przybędzie dnia 11 w południe na dworzec północny i zostanie tam przyjęty przez cesarza Franciszka Józefa i przez arcyksiążąt, bawiarczych we Wiedniu. Z dworca uda się cesarz Wilhelm do Schönbrunn, gdzie po południu odbędzie się obiad rodzinny. Wieczorem odbędzie się uroczyste przedstawienie w operze. W śróde do południa zrobia cesarzowie wycieczkę myśliwską; po południu obiad w Schönbrunn, wieczorem przedstawienie w teatrze (Hofburgtheater). W czwartek przed południem odbędzie się znowu wycieczka myśliwska, po południu obiad w Schönbrunn, a wieczorem wyjedzie cesarz Wilhelm do Niemiec.

* **Wybory do rady miejskiej** przypadną niewątpliwie, jak zwykle, na drugą połowę listopada. Wybierać będziemy tym razem aż 14 radnych, gdyż 12 występuje z kolei z rady, a nadto zaważowały dwa mandaty przez śmierć radnego Bacha i przez wstąpienie radnego Jäckla do magistratu. Komitet nasz zajął się już sprawą tych wyborów i niebawem zapewne odezwie się do wyborców po składki. Pamiętajmy, że bez pieniędzy nie ma agitacyi.

Panów przewodniczących w podkomitetach, których jest sześć, na każdy obwód miejski po jednym, prosimy, aby siły swe skompletowali i swych mężów zaufania dostatecznie poinformowali o ich zadaniu.

* **Wczoraj** odbyło się zebranie komitetu lokalnego, mającego przygotować w Poznaniu walny wiec katolicki dla polsko-katolickiej ludności pod panowaniem pruskim. Ponieważ cholera dotąd nie ustępuje, a obok tego i dla lepszego przygotowania wieca odleglejszy termin jego odbycia okazał się pożądanym, przeto zgodzono się jednomyślnie na odłożenie wieca do późniejszej pory, mniej więcej do kwietnia lub maja r. p. Nie wątpimy, że to odroczenie wieca wypadnie na jego korzyść, ale naturalnie tylko w takim razie, jeżeli komitet lokalny nie założy rąk spokojnie, lecz już teraz podzieli się na sekcyje i mianowicie w sekcyi mówców przygotowywać zaczęnie materiały do obrad w poszczególnych wydziałach, jako też walne zebranie generalne. Szanownym członkom wiecowego komitetu pozwalamy sobie polecić gorąco studium sprawozdania z zeszlortecznego wieca gdańskiego.

Przewrotni!

Kiedy jedno z pism naszych rozgłosiło przedewszystkiem wiadomość, że pan minister Bosse przyjedzie do Poznania, aby się *ex autopsia* przekonać o owocach dzisiejszego systemu wychowawczego, podniosła prasa liberalno-żydowska, oraz wszystkie inne dzienniki niemieckie nam nieprzyjazne, straszny krzyk — i powtórzyła się komedyja, której byliśmy świadkami w czasie rozpraw sejmowych nad ustawą szkolną hr. Zedlitz. Jak wtedy udało się za pomocą fingowanego oburzenia i bezczelnych groźb ciskanych w oczy rządowi odstraszyć decydującą sferę od przeprowadzenia ustawy, przywracającej szkole choć w części przynależne jej stanowisko, — tak teraz postanowiono użyć tej samej metody do wstrzymania rządu od jakiegokolwiek rewizyi szkolnej i mogaćej ztąd wynikać reformy wychowawczej na polu językowym.

Kiedy podróż pana ministra przyszła mimo to do skutku — wrzawa dziennikarska stawała się coraz większą, narzucano p. dr. Bossemu z góry zdanie, które on sobie dopiero pragnął wyrobić przez osobiste przypatrzenie się sytuacji, a gdy wreszcie dostojny wizytator powrócił do Berlina, posypały się tendencyjne sprawozdania, na których autentyczność przysięgano, a które w przeciwnieństwie z rzeczywistością i wbrew lepszej świadomości swych autorów głosiły światu doskonałość dotychczasowego systemu szkolnego w szkołach naszego Królestwa.

Nie mogło się naturalnie obyć bez tego, że ostre tej kliki prasowej zwróciło się z szczególniejszą zjadliwością przeciwko temu Dostojnikowi Kościola, którego powadze — przypisywano głównie fakt ministeryalnej podróży, — a kulminacyjnym punktem tej hecy była rozgłoszona po wszystkich dziennikach wiadomość, jakoby ks. Arcypasterz, który wracając z dwumiesięcznej podróży przez Berlin, odwiedził z kurtoazyi p. ministra Bossego, wizytę tę złożył był z musu, zacytowany *ad audiendum verbum* z powodu rzekomo przesadnych pretensyi swych w dziedzinie szkolnej.

Jeżeli społeczeństwo nasze, w tak brutalny sposób drażnione i tak rozgorączkowane, umiało jednak wobec tego wszystkiego, cośmy co dopiero opowiedzieli, zachować miarę i spokój, to zawiązujemy to niewątpliwie przykładowi, jaki mu stale daje jego duchowny przewodnik, który i z okazji tyle głośniego dzisiaj interwiewu, o którym mógł przecież przypuszczać, że nie będzie schowany pod korzec, dał społeczeństwu wskazówkę umiarkowania i zyskał z tego powodu — przypominamy to z rozmysłem z powodu znanej czytelnikom z wczorajszego „Kuryera“ denuncyacyi „Gazety Kolońskiej“ — uznanie nawet tak stanowczo nam nieprzyjaznych organów, jak tutejszy „Tageblatt“ i „Posener Ztg.“, z których ostatnia nie wahała się nawet obdarzyć Najprzew. ks. Arcypasterza tytułem dobrego patrioty.

Czegoż bo właściwie chciał, do czego zmierzał w swęj przewrotności i niegodziwości narodowo-liberalny organ nadreński? Najprzew. ks. Arcypasterz, zamykając się ściśle w granicach pasterskiego obowiązku miał w swęj rozmowie z wydawcą „Zukunft“ położyć nacisk na konieczność wyznaczenia w szkole ludowej co najmniej dwóch godzin na naukę języka polskiego. Czy to „Koeln. Ztg.“ tak bardzo dziwi, a nawet przestrasza? W takim razie niechże przeczyta wstęp do restryktu ministeryalnego z dnia 11 kwietnia r. 1890, gdzie jasno i wyraźnie przyznano potrzebę znajomości języka polskiego ze względu na naukę religii. Gdy więc teraz ks. Arcypasterz mówi o potrzebie przynajmniej dwóch godzin dla nauki języka polskiego, to nie chodziło o stawianie jakichś nowych postulatów z jego strony, lecz o rzecz znaną wszystkim i dostatecznie przedysputowaną, chodziło de facto o zastosowanie (tylko formalnie inne) przez sam rząd uznanej potrzeby! Czyż to nie jasne aż nadto?!

Rzecz naturalna, że pełne spokoju i umiarkowania zachowanie się nasze nie może być na rękę politykom dawniej szkoły Bismarckowskiej — i dla tego każdy Polak, który otwarcie się przynaję przed swymi rodakami do obowiązków wynikających z poddaństwa pruskiego, który nie stara się łączyć ze wszystkimi żywiołami dającymi do jego rozbiicia, albo do utrudnienia stanowiska rządowi, — jest najbardziej zniechęconym przez szowinizm niemiecki. Pana Józefa Kościelskiego starano się napróżno ośmieszyć płaskim konceptem o Admiralskim.

Z tego samego powodu też i umiarkowanie, tolerancya, przyznane księdzu Arcybiskupowi przez tutejsze gazety niemieckie, pobudza szowinizm niemieckich do wściekłości, a my rozumiemy bardzo dobrze ich tendencya, zmierzającą do tego, aby nasze społeczeństwo popchnąć na drogę bezwzględnej opozycyi.

Mamy nadzieję, że zdrowy zmysł naszego społeczeństwa, zahartowany tylu nieszczęściami, zwycięży za przykładem naszego Arcypasterza, i że ani głosy takich organów jak „Kölnische Zeitung“ et consortes, ani nawet ciężkie nad wyraz położenie nasze nie zdola nas strącić z raz obranej drogi. Spodziewamy się też, że zaufanie do serca monarszego, jak i do zdrowego zmysłu sprawiedliwosci niemieckiej, której wyrazem nie jest na szczęście „Kölnische Zeitung“ i jej nieodrodne towarzyszyki z kartelu, ułatwi nam spełnianie wszystkich obowiązków, jakie na nas ciąży jako na poddanych państwa pruskiego.

Będziemy i chcemy być, mimo wszystkiego, mimo rozmyslnie z pewnej strony stawianych nam zapór i przeszkód, nie żywiołem rozkładu i przewrotu, lecz czynnikami dodatniej pracy w organizmie, którego cząstkę stanowimy. To przekona nareszcie i królewski rząd, czy w szowinizmie, który tak manifestacyjnie do bismarckowskiej frondy się przyłącza, czy też w tych, co umiejają cierpieć, a w tych cierpieniach nie zapominają o obowiązkach dla tronu i państwa, leży dla niego większe bezpieczeństwo i większa siła!

Z Prus Zachodnich.

(Spółki rolne.)

W różnych organach opinii, odzywają się niejednokrotnie zdania i przeprowadzają polemiki, o których ogół szerszy mało się dowiaduje z powodu, że inne organa uważają sobie za ujmę zdawac sprawa

wę z tego, co gdzieindziej powiedziano. A ponieważ „Kurjer“ należy do pism, których bacności nie uchodzi żadna sprawa ważniejsza lub ciekawsza, pozwalał sobie zwrócić kilku słowem uwagę na tocząca się w „Kraju“ polemika, o t. zw. spółki rolne, w Prusach Zachodnich istniejące. Korespondent „Kraju“ piszący pod nazwą „Sambora“, tego lata wypowiedział zdanie, że spółki rolne, jak pinczyńska i waldowska, nie zalecają się dla szerszej akcyi w kierunku parcelacyjnym, albowiem pierwsza względna pomyślność czasowa, okupiła zbyt wielkimi stratami, a druga jest po prostu odstraszałym przykładem dla akcyi tej.

Na to odpowiedział w dość rozdrażnionym tonie w tymże „Kraju“ korespondent z „nad Warty“, zarzucając przeciwnikowi, że *balamuci* opinią, zniechęcając ją dla sprawy parcelacyjnej. Zarzut ten jednakże jest niesłuszny. Chyba, że wedle zdania kor. „z nad Warty“ *balamuctem* nazwać się godzi każdy głos ostrzegawczy i krytyczny, nie zachwalający bezwzględnie wszystkiego co się dzieje.

Krytyk spółek rolnych bynajmniej nie występował przeciwko parcelacji, lecz przeciwko pewnej formie, zdaniem jego nieodpowiedniej. Polemizujący z nim kor. „z nad Warty“ mimowolnie przyznaje mu pośrednio słusność, bo sam pragnie rozwiązania „kwitnącej“ spółki pinczyńskiej, wyrażając życzenie, żeby parcele owe zamieniła na włości rentowe, o czym mówiono dość powszechnie. Teraz dopiero dowiadujemy się od korespondenta z „nad Warty“, że w spółce owej znów się objawia opozycja przeciwko tej zmianie, podobno z wielkiego „przywiązania do formy spółkowej“. Jeżeli opozycja ta rzeczywiście istnieje, o czym wątpić nie można, jest ona jednak raczej wynikiem bezradności i obawy, że zmiana nowa pociągnie za sobą nowe trudności, niepewności i koszty, których dzielni Pinczyńscy, już mają, jak to mówią, po same uszy.

Co do spółki waldowskiej zaś, przyznaje sam korespondent z „nad Warty“, że ona jest zwichnięta, chociaż rzekomo nie miał sposobności zbadać stanu rzeczy. Tu już można korespondentowi z „nad Warty“ co najmniej zrobić zarzut „balamucenia“, bo zna on stan rzeczy tamtejszy bardzo dokładnie, tak dokładnie, jak sami założyciele tej spółki. *Balamuctem* jest także twierdzenie, że niepowodzeniem waldowskim winna lekka gleba, bo jak powszechnie a słusznie twierdzą praktyczni orodownicy parcelacji, takowa odpowiada najlepiej warunkom lekkich, tanich i łatwo się uprawiających gruntów. Trzeba tylko na nich osadzać ludzi, rozporządzających jakim takim kapitałem, a nie skończonych biedaków, czy jako właścicieli, czy też dzierżawców, to już obojętne, bo ani na jedno, ani na drugie nie są odpowiedni, najmniej zaś na spółników, którzy się rządzą mają statutem, wybierają z poradzie dyrektorów i rady nadzorcze. Nawet w lepijszym uposażeniu Pinczyńscy sprawiali to zawsze wielkie trudności. Wiadomo, jak mało chwalebnie skończył karierę swą pierwszy dyrektor i założyciel spółki.

Dziś, Bogu dzięki, spółka jest w uczciwym ręku, ale przy nowej zmianie, mogłyby się powtórzyć wątpliwości, w jakie ręce się ona dostanie. Na coś więc te lamane statki, do których społeczeństwo nasze nie dorosło. Ileż to trudności i niedomagań wynika, dla braku inteligencji i najprostszej umiejętności, w daleko łatwiejszych zarządach spółek pożyczkowych, opierających się na światlejszym stosunkowo żywiole miejskim; a czegoż dopiero żądać od prostych „rolników“, do niedawna po części bezrolnych. Inteligencja tych ludzi ledwo wystarcza na administrację własnego kawałka roli; coż dopiero mówić tu o zarządzie spółkowym, rachunkowości, bilansach itp., do których obowiązuje forma spółki, jeszcze do tego z nieograniczoną poręką.

Przeciwko takim spółkom odezwał się głos pierwszego korespondenta „Kraju“. A jeżeli jeden przykład spółki waldowskiej, jak twierdzi korespondent „z nad Warty“, niczego nie dowodzi, to można przeczyć i odwrotnie zauważyć, że jeden przykład „względnie kwitnącej“ spółki pinczyńskiej, także nie rozstrzyga kwestyi na korzyść spółek rolnych. Poczóż więc zalecać tak mozolne i trudne eksperymenty, kiedy najprostszą formą parcelacji na własność za kapital lub rentę, prowadzi daleko łatwiej i prościej do zdrowego osadnictwa. Pochwalili to można bardzo Bankowi Ziemiściemu, że się tej formy trzyma i przy małych środkach swych

opórje bardzo skrzętnie i szczęśliwie. Nie gwałomy się do zawitych doktryn, kiedy jasna i prosta praktyka wskazuje nam najlepsze drogi.

Prawo o włościach rentowych jeszcze w praktyce nie wykazało jednak zbawienności swych urzędów. Tych zaś przedewszystkiem odczekać należy, zanim będziemy mogli sądzić, czy z nich dla parcelacji wyniknie rzeczywiste korzyść spodziewana.

Mówmy tylko zawsze czystą prawdę i nie lekajmy się prawdy, nie posadzajmy jej o złe zamiary.

Bardzo byłoby pożądanym, gdyby referat ten z polemiki tak ważnej, spowodował najbliższych interesowanych do objawienia zdania swego, bądź to od samego Pinczyńcy, lub od Waldowa. A przecież są ludzie, którzyby korespond. „z nad Warty“ wszechstronnie objaśnić mogli, co do rzeczywistości i trwałej żywotności Spółek rolnych.

O ile mnie wiadomo, to opinia publiczna powszechnie i ogólnie nie tylko rozumie, ale popiera dziś gotową parcelacją i osadnictwo włościąnskie, ale z wielkim niedowierzaniem patrzy na Spółki rolne, od których znów odróżnić należy spółki ziemskie. Korespondent „z nad Warty“ w obronie swęj mieszka wszystko razem i gotów może nawet twierdzić, że to wszystko jedno. Ale nie trudno byłoby zapewne dowiedzieć, że między spółkami temi zachodzą wielkie różnice. Mimochoćdem zaznaczymy tylko jedno ze strony humorystycznej. W spółkach rolnych (lokalnych) członkowie nie umieją wykonywać praw i obowiązków, jakie statut na nich nakłada; w spółkach ziemskich wcale ich wykonywać nie mogą, bo niepodobno przypuszczać, żeby osadnicy, rozproszeni po całej prowincyi, przybywać mogli na zebrania do Torunia lub Poznania, brać udział w obradach i udział czynny lub bierny w wyborach. Kończy się na placeniu lub zaległościach. Czyż to jest celem spółek? Zapewne że nie, powie korespond. „z nad Warty“. Z czasem się jednak życie spółek wyrobi! Owszem ja nie mam nic przeciwko temu, żeby się wyrobiło; ale nie bardzo wierzę, żeby to rychło nastąpić mogło. Kto wierzy, temu zazdrościć!

Nowym projektem wojskowym

nie przestają się zajmować wszystkie pisma niemieckie. Wolnokonserwatywna „Post“, konstatując nieporozumienia, które z powodu tego projektu zaszyły między kanclerzem Caprivim, a ministerstwem pruskim, przypomina, że z góry oświadczyła się była czasu swego przeciw odłączaniu urzędu kanclerza od pruskiego ministerstwa stanu. Skutki tego rozdziału okazują się dość wcześnie, przy obecnym projekcie wojskowym. Nadto powiada „Post“, że jeżeli kanclerz zaniechał porozumienia w kwestyi projektu z pruskim ministerstwem stanu przed wniesieniem o przyzwolenie cesarza na tenże projekt, to rząd pruski powinien się był zająć tą rzeczą w tem stadyum. Domaga się też ten wolnokonserwatywny organ, aby pruskie ministerstwo stanu wzięło chociaż w obecnym stadyum projekt pod rozwagę i zastanowiło się nad nim pod względem politycznym, ekonomicznym i finansowym. Gdyby ministerstwo stanu miało nabrać przekonania, że będzie jego obowiązkiem wydać votum negatywne, w takim razie powinno wystąpić z niem stanowczo i otwarcie. W końcu jest „Post“ tego zdania, że gdyby miało przyjść do rozwiązania parlamentu, toby na tem jedynie opozycyja większość zyskała.

Katolicka „Koeln. Volksztg.“ dziwi się, czemu tego projektu nie przedłożono pruskim ministrom skarbu, handlu i robót publicznych, którzy to mogą lepiej ocenić ekonomiczny i finansowy stan kraju. „Parlament — tak mówi dalej „Koeln. Volksztg.“ — wezwał rząd w 1890 roku, aby odstąpił od planów, które obecnie podjął, przeczoby oszczędził krajowi niezmiernych kosztów. Ponieważ zaś rząd zapomniał o tem wezwaniu, to prawdopodobnie parlament tego nie zapomniał i będzie się trzymał zasady, którą w 1890 roku wygłosił; nie moglibyśmy bowiem pojąć, jakby parlament mógł w przyszłej sesyi zgodzić się na to, co przed dwoma laty uważał za niepodobne i niemożliwe.“

Pisma socjalistyczne przypuszczają także, że nowy projekt wojskowy może wywołać rozwiązanie parlamentu i tak „Vorwärts“ powiada, że z rozwiązaniem parlamentu odnosiłaby wielką korzyść bezwzruszka opozycja. „Hasło wyborcze: „militaryzm“ już jest połową zwycięstwa — tak pisze uradowany

„Vorwärts“, a do tego dołącza się ukryte przesilenie ministeryalne; toby przecież poruszyło i przebudziło z drzemki setki tysięcy dotychczas obojętnych na sprawy społeczne; krótko mówiąc, byłoby to wyborną gratką dla socjalizmu. W każdym razie trzeba być przygotowanym na tę ewentualność, a towarzysze nasi, wprawni, jak wiadomo, w tych harcach wyborczych i dobrze zorganizowani, niechaj stoją na posterunku z materyałem gotowym do tej walki wyborczej. Gdyby więc miano parlament rozwiązać, to niechby towarzysze niezwłocznie wyszeregowali. Agitacja będzie przecież łatwą i skuteczną, jeżeli będziemy walczyli podług wybróbowanego, a na doświadczeniu opartego sposobu. A tak będzie.“

Z kół miarodawczych donoszą urzędowo, że cesarz i kanclerz zgadzają się na to z sobą, aby nowy projekt wojskowy wraz z wnioskami o przyzwolenie na te wydatki wojskowe pieniądze, zostały przedłożone na przyszłej sesyi parlamentu.

Z delegacyi.

Wiedeń, 4 października.

Przemowa, którą cesarz i król wczoraj odpowiedział na mowy prezesów delegacyi barona Chlumieckiego i hrabiego Ludwika Tiszy, nie zgotowała światu żadnej niespodzianki. Cesarz podnosi przyjazne stósunki Austro-Węgier z wszystkimi mocarstwami, mianowicie zaś ściśle stósunki monarchii habsburskiej z dwoma sprzymierzeńcami; zaznacza, że sejm potrójny tworzy pewną rękojmnię pokoju i wyraża zdanie, że troskliwość o interesa materyalne łagodzi wojownicze popędy. W roku zeszłym cesarz napomknął coś o „groźących niebezpieczeństwach“, a zdanie to wystarczyło, aby wywołać pewne zaniepokojenie. Wczorajsze orędzie cesarskie jest manifestacją stanowczo pokojową, i gdyby minister wojny nie domagał się podwyższenia swego budżetu o 4 miliony, można by przypuścić, że międzynarodowa sytuacja przybrała znamię idyli.

Już wczoraj w komisji budżetowej delegacyi austriackiej odbyły się rozprawy o budżecie ministeryum spraw zagranicznych. W komisyi tej, złożonej z 21 członków, z Polaków zasiadają: Jaworski, Chrzanowski, Badieni i Popowski. Prezesem komisya wybrała hr. Franciszka Falkenhayna, wiceprezesem p. Plenera. Z ważniejszych referatów oddano referat o budżecie ministeryum spraw zagranicznych panu Dumbie, członkowi lewicy, o zwyczajnych wydatkach wojskowych hr. Badieniemu, o nadzwyczajnych p. Popowskiemu, o kredytach dla Bośni i Hercegowiny profesorowi Suessowi (lewica), o ministeryum finansów dr. Kathreimowi (prawica) itd.

Na wczorajszym posiedzeniu komisji młodoczeski poseł Eim, przed 20 laty reporter wiadomości brukowych „Polityki“, potem współpracownik „Narodnich Listów“, wygłosił przygotowaną od dawna mowę przeciwko lidze potrójnej, a za zbliżeniem się Austro-Węgier do Rosyi. Jak niedawno temu odczytany w sejmie czeskim adres p. I. Gregora, tak wczorajsza mowa p. Eima jest ekstraktem znanych powszechnie z „Narodnich Listów“ frazesów, obliczonych na najmniej dojrzałych czytelników. Odkąd istnieją austriacko-węgierskie delegacye, tj. od 25 lat, wprawdzie zabierało tam głos wielu niepowołanych, ale nikt jednak dotąd nie odważył się wygłosić w tem gronie poważnym podobnych niedorzeczności, jak wczoraj p. Eim.

Co dotyczy głównej myśli jego mowy, t. j. bałwochwalstwa do Rosyi, to prezes Jaworski oświadczył:

„We wszystkich punktach, które poruszył poseł Eim, znajduję się w diametralnej sprzeczności z jego wywodami.“

Gdyby mnie czasem łaskawi czytelnicy posadzili o uprzedzenie do Młodoczych, to wczorajsze oświadczenie prezesa Jaworskiego dowiedzie im, że wasz korespondent znajduje się — w dobrem towarzystwie. Jakoż żaden myśliciel Polak do przekonania i dąsności młodoczeskich nie może stanąć inaczej jak — w diametralnej sprzeczności!

P. Eim wczoraj kilkakrotnie oświadczył, że w tej kwestyi, mianowicie w miłości dla Rosyi, w narodzie czeskim nie ma żadnego odcienia, żadnego

półświata, żadnej różnicy; „wszyscy jesteśmy przeciwnikami ligi potrójnej, wszyscy pragniemy porozumienia z Rosyą.“ Pro praeterito można by zaznaczyć, że pp. Rieger, Matusz i Meznik w delegacyi kilkakrotnie oświadczyli się wyraźnie za ligą potrójną i wypierali się owęj bałwochwalczęj miłości dla Rosyi. Należałoby więc spodziewać się, że i teraz Staroczesi zaprotestują przeciwko suchowolności, z którą p. Eim przemawia w imieniu całego narodu czeskiego; tymczasem żałujemy, że na wczorajszym posiedzeniu komisji budżetowej ani hrabia Buquoy w imieniu szlachty historycznej, ani radca Meznik w imieniu staroczechów nie zaprotestowali przeciwko wywodom Eima. Gdyby bowiem cały naród czeski podzielał jego zdanie, natenczas wymienione wyżej słowa prezesa Jaworskiego odnosiłyby się także do całego narodu czeskiego.

Hr. Kalnoky w dłuższym wykładzie zaznaczył, że ogólna sytuacja od roku zeszłego nie zmieniła się. Dalej minister spraw zagranicznych podniósł, że ostatnia zmiana gabinetu we Włoszech nie zmieniła zagranicznej polityki Włoch, i wyraził nadzieję, że nowy gabinet angielski nie odstąpi od zagranicznej polityki margr. Salisburyego, która w kraju doczekała się powszechnych oklasków. Wreszcie skonstatował, że „w Bułgaryi rozwój odbywa się szybko na zdrowej podstawie.“ W tej mierze hr. Kalnoky mógł być powiedzić więcej, ale aż nadto ostrożny minister spraw zagranicznych widocznie pragnie nie drażnić Rosyi i tak bardzo rozdrażnionej, jak dowodzi depeusza Szyszkińska. Zresztą delegacyi węgierscy nie omieszkają należycie napiętnować rosyjskich zamachów na Bułgaryę.

KORESPONDENCYE.

Berlin, 4 października.

(Parlament. — Minister Bosse a gimnazyści pomorscy. — Uroczystość katolicka. — Schultze.)

(S) Przyszła sesya parlamentarna zamierza podobno cesarz otworzyć osobiście, aby tem samym uwydatnić wielkie jej znaczenie. Parlament tym razem będzie wybierał nowe prezydium, które wskutek kilkakrotnego odcoczenia nie zmieniło się w ciągu dwóch lat ostatnich. Prawdopodobnie zostaną członkowie dotychczasowego prezydium obrani znowu.

Kiedy przed kilku laty dzisiejszy minister oświecenia a ówczesny dyrektor ministeryalny dr. Bosse ostro, lecz słusznie zganił wybrki studentów uniwersyteckich, nie umiał koła konserwatywne powściągnąć pewnego niezadowolonia z powodu jego sądu, jakkolwiek rzeczowo nie umiano mu nie zarzucić. Podobne niezadowolenie zdaje się panować dzisiaj w sferach konserwatywnych z okazji znanej krytyki, jaką wydał minister oświaty o stósunkach panujących w pomorskich gimnazyjach. Przyjęcie, jakiego doznała krytyka ministeryalna, sprawia wrażenie, że nie została tutaj dotknięta, że tak powiem, lokalno-patriotyczna wrażliwość, lecz że przedewszystkiem konserwatyści uczyli się przez tę krytykę obrażeń, jakkolwiek rzekomo wyrażenie się ministra o zdzczeniu pomorskiej młodzieży wyzyskują pisma liberalne na niekorzyść konserwatywów. Wobec tego stanu rzeczy widzi się minister wyznania zniewolony do sprostowania w „Reichsanzeigerze“ tego, co powiedział o stósunkach w gimnazyjach pomorskich na podstawie referatu prowincjonalnego kolegium. Jak wiadomo, miał minister w okólniku do kolegiów nauczycielskich wyrazić zadowolenie swoje z powodu znacznego ubytku uczniów w pomorskich gimnazyjach, nie miał nic dobrego do powiedzenia o rezultatach nauki, widział się atoli spowodowany do wydania ostrego sądu o zdzczeniu pomorskiej młodzieży.

Sąd ten brzmi szorstko, lecz inaczej przedstawiają się pojedyncze zdania, jeżeli je się porówna z dosłownem brzmieniem okólnika z 20 sierpnia. To prawda, że wedle niego minister nie smuci się właśnie z tego powodu, iż ogólna frekwencya w zakładach wykazuje 300 uczniów mniej, aniżeli w roku poprzednim, co więcej pragnie nawet, aby ten ruch wsteczny utrzymał się jeszcze przez czas pewien. Powinno to atoli uzyskać ogólne uznanie, ponieważ powtarzające się często w sprawozdaniach skargi na niedojrzałość umysłową u wielu uczniów gimnazjalnych dowodzą, że leży to tak w interesie owych

Syrena.

Poemat w 10 pieśniach.

Napisał
Igor.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 228.)

Byłem zmieszany, iż pomnę zaledwie,
Jak różdżką konia zacięła, w obiedwie
Dłonie ujmając uszę i w las dalej
Pomkła co żywo, rzuciwszy z koralu
Ustek dziękczynną słów dla mnie kaskadę.
Co potem? nie wiem. Li wspomnienie blade
O jakimś szepce mi szaraku biednym,
Co tuż przesadził sażeń w skoku jednym,
Trwożnie lysnawszy na mnie krwawem okiem.
Zda mi się także, że w zarosłach bokiem,
Jak mara, przemknęła na czarnym rumaku
Jakis z galonem jedzicze w żółtym fraku.
Potem tuż z bliska zgiełk zabuchwał grzmotem
I ucichł nagle; wraz też zlanł potem
I rosą wyszli z zielonej gęstwiny
Liczni mężowie we wieńcach z brzeziny,
Jak Fanny leśne, miast tyrsów bluszczowych
Niosąc oszpecy z lasek orzechowych.

Byłem wciąż jeszcze w miłym odurzeniu,
Kiedy wtem ręką ktoś mnie po ramieniu
Poklepał z lekka i szepnął figlarnie:
„Jam wszystko widział! Strzeż się, bo bezkarnie
Nikt tej Syrenie nie zagląda w oczy.
Każdego zdradnym czarem swym uroczy,
A potem długo trzeba leczyc serce.
Zgaśże więc płomień, póki tli w iskieierce!“
Był to przyjaciel mój, dziedzic dąbrowy,
Który dzisiejsze te urządził łowy.

Ja się rozśmiałem, lecz czułem, że w łonie
Już niebezpieczny żar mi skrycie płonie.
Było samotne pośród lasu wzgórze,
Gdzie w cieniu sosen dzikie rosły róże,
Smętne, w drzew wiecznym szumie zakochane,
Gdzie surajadki, mlekiem nakrapiane,
W srebrnej oprawie mehu jako rubiny
Lśniły, a dzwonki i leśne jeżyny
Wśród szmaragdowej bujnych traw zieleni
Szafirem ciemnych błyszczały odcieni.

Widok ze wzgórzeza na trzy świata strony
W dal rozpościerał się na step zielony,
W którym wierzch lasu, wiatrem rozigrany,
Przedstawiał chwiejne trawy i burzany.
Li od zachodu widok był odmienny,
Bo tam jezioro by w wstępie promiennęj
Z siniej oddali aż pod stopy góry
Rożlało niebu kradzione lazury.
Po obu brzegach tej jeziornęj wstęgi
Rąbkami ciągnęły się dwie ciemne pręgi,
Kędy topieli magiczne zwierziadło
Ukazywało zwodnicze widziadło
Fantastycznego lasu, co z pod trzciny
Odwrotnym kształtem rósł w wodne głębiny.

Góra ta zwykle cicha, zadumana,
Li przez gołąbki leśne odwiedzana,
Dziś gorączkowym życiem kipi cała.
Na grzbiecie jej serwet i obrusów biała
Spadała lawina; w trawie samowary
Szepczą pacierze w kłębach białej pary,
W posrodku ogień bucha z drewek stosu,
Nad którym szerząc miłą woń bigosu,
W błękitcie, drzącym jak atlasu tęcze,
Buja kociółek spowity w obreże.
W dole wśród jaru słychać rżeniej koni
I pluski wioseł na jeziornęj toni,
A wśród choinek, któremi swe boki
Odziało wzgórze, jak w burnus szeroki,
Niby motyle migają woale,
Pstrę kapelusze, parasolki, szale,

I śmiech brzmi w koło licznej dam drużyny,
Co zbiera grzyby, kwiatki i jeżyny.
Pięć piękna, widząc jak spada krag słońca,
Z niecierpliwości czeka łowów końca.
Wreszcie obława, na kształt nawałnicy
Przebiegłszy bory całej okolicy,
Z gromami strażów i okrzyków grzmotem
Wyszła ku wzgórze z słabszym już loskotem,
By u stóp jego wiwatem rozgłosnym
Na część dam skonać i zgiełkiem radośnym.
Szybko się zmieszał huf Nemrodów zbrojnych
Z gromem boginek leśnych, w barez strojnych.
W tem w róg zadzwonił strzelec jakiś stary
I las napełnił echemi fanfary,
Cny kunszt wojskiego wznowiając Hreczechy.
Gdy skończył, w koło znów zbrzmiały śmiechy,
Żarty, pytania i w lot cała rzesza
Pod stare sosny na wzgórze pospiesza,
Kędy ją suta czeka już zastawa.
Wprawdzie nie wszystkim myśliwcom obława
Skrón ozdobiła w łowieckie wawrzyny,
Gdyż i łacińskich wśród licznej drużyny
Nie brakło strzelców; każdy dzisiaj przecie
Rzecz upolował, która przy bankiecie
Popłaca: był to szynkom niebezpieczny
Apetyt, istnie wlczy lub bajeczny.

W lot też zmieciono kumpie, salcesony,
Kilka pieczeni, kiełbas bataliony,
Oraz najlepszy między specyałami
Sarmackiej kuchni, ów wieszczą pieniami
Wskawiony bigos. Ona starszyzna potem
Obok kielichów, winem lśniących złotem,
Na mchów posiecieli w malowniczych grupach
Legła, o sutych łowów gwarząc łupach.
Młodzież zaś, lubo znuzona obława,
Do dam pobiegła koła, co się kawa
Z czarek przeróżnych kształtem i kolorem,
Raczyły — oraz smacznych bab doboorem.
Słońce, na niebie zawieszono nisko,
Ukosem słało w leśne uroczysko

Snopy promieni, które w blask jaskrawy
Ubrały twarze, pnie i bujne trawy.
W takti to blasków słonecznych pozłocie
Na stoku góry, gdzie rosły paprocie,
Znów ją me błędne ujrzały źrenice
I nad postaciami jej, jak gołębice
W locie nad jasnym zrojem wśród błękitu
Zawisły, by z niej pić słodycz zachwyty
Chciewi, niż pszczoła, co ssie bżów kielichy.
— Profil prześliczny miała grecki Psyche
O dziwnie czystych liniach, lecz w jej twarzy
Nie ów niewinny spokój lśnił, co marzy
O blaskach zorzy lub bławatków woni,
Tylko czar słodki, który zmysłom dzwoni
Jakąś rozkoszy pieśń i upojenia,
Co wszystkie struny duszy w tęskne drżenia
Wprawia, aż tryśnie z niej zachwyty tęcza, —
Jak wiatr, co harfę eolską rozdzwicza,
Aż dzikich tonów w harmonia nie zmieni.
Obława łuną szkarłatnych promieni
I zapatrzona w błękit wody czysty,
Gdzie słońce stup już cisnęło ognisty,
Posagiem pięknym zdała się być, który
Szat rozrzuconością ma sćmione kontury.
I nie potrzeba było Pigmaliона,
By zbudzić życie wśród posagu łona.
Lekki szmer lśnił przerażaj jej marzenie,
Kierując na mnie czarnych ócz spojrenie.
Patrzała w twarz ma, jak ten, który w księdze
Pamięci wspomnień chce odnaleść przedzę,
Co znane niegdyś osnuła oblicze.
Lekki na ustach uśmiech i dziewicze
Lic zaponienie wnet dały niemylną
Wskazówkę, że mnie z swą już krotocwilną
W myśli przygodą wiąże. Więc ośmielon
I za tarcz mając ów błękitny welon,
Z ukłonen siebie nazwałem z imienia
W sakramentalnym akcie przedstawienia.
(Ciąg dalszy nastąpi.)

uczniów, jak i gimnazyów samych, aby przechodzące potrzebę i po części w sprzeczności z potrzebą stojące wyższe szkolnictwo ograniczyć odpowiednio na korzyść prostszej formy szkolnictwa. "Minister tem mniej mógł się spodziewać jakiegokolwiek zaczepki powyższego zdania, że przy ostatnich obradach nad etatem w sejmie mówcy wszystkich stronnictw wyrazili się w tym sensie. Ustęp okólnika, w którym jest mowa o zdziwieniu młodzieży pomorskiej, opiewa: "Ze zauważono u pomorskich gimnazystów skłonność do życia związkowego, którą należy częstokroć przypisać zdziwieniu, o tem uczyć doświadczenia, dokonane w ostatnich sześciu latach." (Tu następują nazwy siedmiu miejscowości.) O ogólnym zarzucie przeto nie ma tu wcale mowy.

O ile go zaznaczono, jest on aż nazbyt uzasadniony faktami. Co do rezultatów, to okólnik posiada dobre, co do gorszych wyraża życzenie, aby w dalszym ciągu uczono podług pewnej stałej metody i starano się osiągnąć więcej, niż dotąd. W ogóle nie rzuca okólnik zbyt korzystnego światła na pomorskie gimnazya, nie należy atoli ministrowi brać za złe tego, że występuje ostrzej tam, gdzie złe dostrzegano.

W niedzielę odbyła się w Steglitz pod Berlinem uroczysta introdukcja ks. Uppenka w kaplicy św. Macieja, wczoraj zaś instalacja ks. proboszcza Franke przy kościele św. Piusa w Berlinie. Mały ten kościółek, w którym odbywa się regularnie polskie nabożeństwo dla Polaków, nie mógł objąć tłumu wiernych, którzy przybyli na tę uroczystość. Do tych uroczystości przyłączyło się nadto poświęcenie nowego katolickiego cmentarza dla parafii św. Macieja, którego dokonał delegat biskupi ksiądz prob. dr. Jahnel.

Era bankructw i trwonienia cudzych depozytów, zainaugurowana przez Hirschfelda i Wolfa, nie przeszła jeszcze, jak tego dowodzi nowy wypadek, który wywołał sensację w Berlinie. W piątek wieczorem zgłosili się właściciele firmy bankowej August H. F. Schulze do prokuratury, wyznając, iż sprzeniewierzyli depozyta swoich klientów, wynoszące w papierach wartościowych i gotówce poważną sumę 1,700,000 marek. Na ich własne żądanie zatrzymano ich natychmiast w areszcie. W kasie ich znaleziono zaledwie kilkaset marek gotówki. Obydwaj firmowi stracili całkiem głowę, mianowicie 70 letni blisko Schulze nie jest zdolny udzielić żadnych informacji. Podobno kilku urzędników banku Rzeszy straciło znaczne sumy w banku Schulzego.

Niemcy.

* Berlin, 5 października. Dziś rano o godzinie 9 przybył cesarz z Prus Wschodnich do stolicy. Na dworcu w Poczdamie powitali cesarza jego najstarsi trzej synowie. Z dworca udał się cesarz w towarzystwie adiutanta do pałacu Marmurowego, synowie cesarscy pojechali za ojcem, drugim powozem.

— Dziś ma się odbyć pierwsze po feryach posiedzenie rady związkowej, której zostaną przedłożone: wniosek Prus dotyczący zmiany ustawy o pensjonowaniu wojskowych; nadto projekt dotyczący kaucji urzędników związkowych. Nadto postawił rząd pruski wniosek dotyczący sprzedawania piwa w handlu wędrownym.

— W wyborczym okręgu do parlamentu Friedberg Arnswalde, zamierza niemiecko-socjalne stronnictwo, będące odłamem antysemitckiego stronnictwa, postawić swego kandydata, aby przeszkodził zwycięstwu wolnomyślnym już przy pierwszym głosowaniu.

— Konferencja, zajmująca się opodatkowaniem tytoniu, odbyła się w wtorek w urzędzie ministerstwa skarbu. Oprócz sekretarza stanu, Maltzahna i kilku wyższych urzędników, było na tem posiedzeniu dziesięciu reprezentantów przemysłu tabacznego, którzy jednogłośnie oświadczyli się przeciw podwyższeniu dotychczasowego cła od tytoniu, a także od sprowadzanego z zagranicy, czego w pierwszej linii rząd się domagał.

— Nowo mianowany poseł niemiecki przy rządzie szwajcarskim, dr. Basch, wręczył wczoraj swoje papiery uwierzytelniające prezydentowi związkowemu Hauserowi, w Bernie.

Trzeci Sejmik Związku rewizyjnego

na obwód rejencyjny poznański zajął o godzinie 10 przed południem na sali hotelu francuskiego przewodniczący w zarządzie, pan syndyk Thiel.

Na marszałków wybrani panowie D. Bojanowski i ksiądz proboszcz Obst, jako sekretarze fungowali pp. Rychlicki i Ziotecki. Spółek jest reprezentowanych 24. — Następnie sprawozdanie z czynności zarządu, które podamy jutro. W imieniu komisji mającej zrewidować rachunki, referuje p. dyrektor Więkowski, zaznaczając, że rachunki w prawidłowym należałoby porządku i wnosi o udzielenie deszary i wyznaczenia remuneracji dla zarządu we wysokości 1000 marek. Zebranie po krótkiej dyskusji jednogłośnie godzi się na propozycję komisji.

Najważniejsza sprawa, a mianowicie kwestya rozwiązania dotychczasowego Związku rewizyjnego, załatwiona została po krótkiej dyskusji w myśl życzenia księdza Patrona Wawrzyńskiego. Sejmik uchwalił 19 głosami przeciw 4 rozwiązanie Związku, a sprawą rozdzielenia pozostałych funduszy zajmie się dotychczasowy zarząd Związku w myśl poszczególnych oświadczeń pojedynczych spółek.

Na tem sejmik zamknięto.

Cholera.

Hamburg, 5 października. Od wczoraj południa do dziś południa zachorowało 30 osób, umarło 11. W Altonie zachorowało 6 osób, umarło 4.

Szczecin, 5 października. Wczoraj umarły tu dwie osoby na cholere.

Lwów, 5 października. Bakteryologiczne badanie wykazało, że u osób, które wśród objawów cholery zachorowały w Pankowicach (okręg brodzki), Chornikach (okręg przemyski), Ilincach (okręg śniatyński) i w Mielcu, nie stwierdzono azjatyckiej cholery.

Paryż, 5 października. Wczoraj zachorowało 19 osób, umarło 7, w promieniu milowym zachorowało 6 osób, umarło 3.

Havre, 5 października. Wczoraj zachorowała tu 1 osoba, umarła 1.

Wiedeń, 5 października. Wedle urzędowego doniesienia, na Podgórzu, w Plasowiu i Dębniakach zachorowały razem 3 osoby, z których 2 umarły.

Cholera wystąpiła także w Zwierzyńcu; umarła tam 1 osoba.

W Krakowie przyniesiono do lazaretu od wczoraj rana do dzisiaj rana trzech chorych na cholere.

Peszt, 5 października. Od północy do dzisiaj południa zachorowało 12 osób, umarły 3.

Przy ulicy Hungaria, gdzie się dwa przypadki cholery wydarzyły, wielki tłum ludzi nie pozwolił przeprowadzić desinfekcji i zajął bardzo groźną postawę.

Wedle lokalnej korespondencji, zachorowało tu wczoraj 38 osób, umarło 8. Daje się tu odczuwać brak lodu.

Peszt, 6 października. "Pester Lloyd" donosi, że od wczoraj wieczora (godz. 6) do północy zachorowały 24 osoby, umarło 6, 3 osoby wypuszczone ze szpitala jako uzdrowione. W Soroksar zachorowała jedna osoba, w Czegled jedna osoba umarła. Minister spraw wewnętrznych nakazał, aby ludność nie używała wody z Dunaju, tylko wody przegotowanej.

Peszt, 6 października, o godz. 10 minut 50. Wczoraj zachorowało tu na cholere 40 osób, umarło 17.

Towarzystwa i Spółki.

Zebranie Kółka rolniczego małych posiadłości, zawiązanego w Głuszynie, odbędzie się w niedzielę dnia 9 października r. b. o godzinie 1 po południu u szanownego gospodarza Górki w Głuszynie, na które członków i nieczłonków z synami uprzejmie zaprasza Z a r z a d.

Tuchola. W niedzielę dnia 9 października b. r. zgrupowanie Towarzystwa rolniczo-przemysłowego na powiat tucholski o godzinie 4 po południu w zwykłym miejscu. Przedmioty te same co na przeszłym posiedzeniu i wnioski członków itp. O liczne i rychłe przybycie prosi A. Polczyński, prezes.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 6 października.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* Doniesienia urzędowe. Król nadał radcy sądu okręgowego Simonowi w Mithluzie order orła czerwonego trzeciej klasy z przepaską.

* Sprawozdanie z Walnego Zebrania Banku Ziemskiego, które się ukończyło dopiero o godz. 2 1/4, podamy jutro. Dziś tylko zaznaczamy, że na wniosek p. dr. Skarżyńskiego ma się Rada Nadzorcza wraz z Dyrekcją zastanowić, czy wobec prosperowania banku i wzmagania się liczby chętnych kupna osadników, nie należało zwołać w jak najkrótszym czasie nadzwyczajnego walnego zebrania, celem uchwalenia podwyższenia kapitału, drogą emisji nowych akcji.

* Teatr polski w Poznaniu. W czwartek komedia Zaleskiego "Artykuł 264". Pierwszy występ artystki teatru krakowskiego panny Aleksandry Parisot.

W sobotę po raz pierwszy komedia Michała Wołowskiego "Nasze anioły".

W niedzielę pierwszy akt opery Moniuszki "Halka", obraz dramatyczny Coopego "Ojciec nasz" i drugi akt operetki Strausa "Zemsta nietopierza".

Bilety abonamentowe nabywać można w składzie materiałów piśmiennych i galanterijnych "Globus" przy Wilhelmowskim placu nr. 2.

* Dziś według Falba, ma być dzień krytyczny pierwszego rządu. W Poznaniu, jak dotychczas przynajmniej, krytyczny ten dzień przedstawia się wcale powabnie. — Drugim, już nie tak niebezpiecznym dniem krytycznym, drugiego rządu, ma być dzień 20 b. m.

* Zwyczajne posiedzenie członków wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w piątek dnia 7 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Wiktoryi nr. 26.

Dr. Teodor Dembiński.

* Szanownym Członkom "Sokoła" Poznańskiego przypominamy, iż Zarząd czyniąc zadanie wielokrotnie wyrażonym życzeniom, urządził osobne ćwiczenia gimnastyczne dla starszych członków, których kierownikiem jest p. Wiktor Gładysz. Ćwiczenia te odbywać się będą w każdy czwartek wieczorem o godzinie 9 na sali p. Kempa przy Wrocławskiej ulicy nr. 18. Zachęcamy przeto do jak najliczniejszego udziału w owych ćwiczeniach, aby starania Zarządu oraz koszta nie były daremne.

Zarząd Towarzystwa Gimnastycznego "Sokół" w Poznaniu.

* Wskutek zniszczenia pociągów popiesznym pomiędzy Wrocławiem, Poznaniem i Starogardem, oraz pomiędzy Wrocławiem a Oderbergiem, postanowiła wrocławska rada miejska wnieść do magistratu interpelacyę: czy i co zamysła magistrat uczynić w celu odwrócenia szkód, jakie powstały dla Wrocławia z powodu zniżenia obydwoh t. zw. wschodnich express-pociągów, oraz jegnego pociągu popiesznego pomiędzy Wrocławiem, Poznaniem a Starogardem? — Spodziewać się należy, że i nasza rada miejska w tej sprawie kroki odnośnie poczyni. — Wskutek zniżenia tych pociągów nadchodzą np. wszelkie przesyłki pocztowe z Austrii (listy, gazety, itp.) o cały blisko dzień później.

* Ostrów. W nocy z poniedziałku na wtorek skradziono plenipotentowi dóbr Radziwiłłowskich p. Zablockiemu w Przygodzicach dwa konie powozowe. Przed kilku miesiącami skradziono również na Krempie wierzchowca. Złodzieje mają granicę niedaleko, podają żyć swą zdołbyca do Kalisza i dalej — a tam, szukaj wiatru w polu.

* Szubin. W poniedziałek zrana o godzinie 4 spalili się tu dom mieszkalny w tylniej ulicy — po południu zaś wybuchł pożar na cegielni p. Chmielewskiego i zniszczył stodołę ze zbożem, obore i długą szopę do suszenia cegieł.

* Fordon. Budowa mostu przez Wisłę raźnie postępuje. Będzie on 1325 metrów długi, podczas gdy długość tezewskiego wynosi tylko 785 metrów. Obecnie prace przy budowie 920 robotników. Ukończonem będzie

w jesieni przyszedłego roku. Koszta obliczono na 9 milionów marek.

* Chełmińska dycecyza. Ksiądz wikary Józef Lipski w Kościerninie, przeniesiony do Wielka, a ks. Wincenty Londziny, wzmocniony na zdrowiu, ustanowiony wikaryuszem w Miłobądzu.

* Berlin. Referendaryusz pan Józef Chełmiński z Bzowa złożył tu egzamin na asesora sądowego.

* Jazda na dystans pomiędzy Wiedniem a Berlinem. Wczoraj we wtorek przybył jeszcze z Wiednia porucznik hr. Eubinski z 5 pułku ułanów, o godzinie 7 minut 34 sekund 36, przebył on całą drogę w przeciągu 84 godzin 49 m. 36 s. Następnie o godzinie 7 minut 46 s. 21 porucznik Baffa z 6 pułku dragonów; o godzinie 8 minut 6 s. 25 hr. Paar z 1 pułku ułanów; o godzinie 1 minut 57 w nocy porucznik Jarmy de Szolnok z 5 pułku huzarów, który przebył drogę w 88 godzin; o godzinie 12 minut 5 porucznik Wejciech Taccioni z 12 pułku ułanów (89 godz. 5 minut); o godzinie 12 m. 8 porucznik Gottfried hr. Clam-Martinitz z 1 pułku ułanów (89 godz. 43 m.). Jako trzynasty o godzinie 1 minut 7 porucznik Charles z 13 pułku huzarów (90 godz. 22 m.); jako czternasty o tymże czasie hr. Wickenburg z 3 pułku huzarów (90 godz. 32 m.); jako piętnasty o godzinie 3 minut 14 porucznik Juliusz baron Nagy Töbör-Ethe z 16 pułku huzarów (92 g. 44 m.). O godzinie 3 minut 35 przybył jako szesnasty porucznik Józef hr. Lasocki z 1 pułku ułanów (93 g. 20 m.); następnie o godzinie 3 minut 47 porucznik Rudolf Weittensiller z 15 pułku dragonów (92 g. 32 m.), — dalej o godzinie 4 porucznik Hugon Siegl z 11 pułku ułanów (94 g. 35 m.); jako dziewiętnasty o godzinie 5 minut 23 porucznik Robert hr. Salm z 7 pułku dragonów (94 g. 53 m.).

W najkrótszym czasie przebył całą drogę nie porucznik Mikłós, który pierwszy przybył do Berlina, lecz hr. Starhemberg, porucznik 7 pułku huzarów, który przybył wczoraj o godzinie 6 m. 51 s. 59 do Berlina na karym walcu "Atlas". Hr. Starhemberg wyruszył z Wiednia jako ostatni w niedzielę o godz. 7 min. 20 i przebył całą drogę w 71 godzinach 34 minutach; w drodze wypozywał tylko 3 godz. — O godz. 8 min. 44 przybył jako dwudziesty pierwszy kapitan Lenz ze sztabu jenerału (98 g. 24 m.); w 2 minuty później porucznik Reuter z 5 pułku strzelców (98 g. 26 m.); dalej porucznik Francisczek Hüfer z 11 pułku dragonów (74 g. 42 m.), a więc tylko o 8 minut mniej od porucznika Mikłósa; po dalszych 2 minutach rotmistrz Jovicic z 5 pułku ułanów (97 g. 44 m.); kapitan Rohr przybył jako dwudziesty piąty o godz. 8 m. 54 (98 g. 42 m.). Po dłuższej pauzie, bo dopiero o godz. 12 m. 10 po południu przybył porucznik Gönke z 2 pułku artylerji (77 g. 26 m.); o godz. 2 m. 25 porucznik Jeanovic z 14 pułku huzarów, a w minutę później hr. Bathanyi z 7 pułku huzarów; o godz. m. 50 porucznik hr. Kielmansegg.

Wedle telegraficznych doniesień z Wiednia, które otrzymał komitet, przybyło aż do środy rana dziesięciu niemieckich oficerów do Florisdorfu, pomiędzy nimi: ks. Fryderyk Leopold, porucznik Heyl z 9 pułku dragonów, rotmistrz Tepper z Lasek z 3 pułku huzarów, porucznik Dietze i baron Myern-Hohenburg, obydwa z 16 pułku ułanów, porucznik Jena z 24 pułku, nadporucznik Reich z 1 pułku dragonów, rotmistrz baron Schuckmann z 1 pułku kirasjerów i Reitzenstein z 7 pułku artylerji polnej. Księciu Ernestowi Güntherowi padł koń w odległości 100 kilom. przed Wiedniem. Niemiecy jeźdźcy podzieliли pierwotnie cały dystans na cztery jazdy dziennie i dla tego odbyli pierwszego dnia krótszy dystans od swych austriackich kolegów. Później, gdy spostrzegli, że Austriacy z góry obrali szybsze tempo, nie mogli już Niemcy powetować straty czasu.

Wiedeń, 6 października. Porucznik Reitzenstein przybył dziś o godzinie 9 minut 56 przed południem do Florisdorfu. Cała podróż trwała 78 godzin i 6 minut — a więc o 1 godzinie i 40 minut więcej, aniżeli dotychczasowy najlepszy jeździec austriacki hr. Starhemberg.

* Z Hamburga. Towarzystwo polskie "Nadzieja" w Hamburgu odbędzie w niedzielę dnia 9 października r. b. wieczorem o godz. 8 w lokalu Zeughausmarkt nr. 31 walne półroczne zebranie. Na porządku obrad: sprawozdanie sekretarza, kasyera, bibliotekarza i komisji rewizyjnej z czynności Towarzystwa, obór nowego Zarządu i inne ważne sprawy Towarzystwa, Szanownych Rodaków upraszamy uprzejmie, aby w dniu tym na posiedzenia licznie przybyli raczyli. Zar z a d.

* Paryż, 4 października. Cała prasa żydowska i jej pokrewna sławi Renana. W obec tego warto posłuchać, co o Zydach pisał ten autor, któremu pod tym względem kompetency odmówić nie podobna. "Rasa semicka — powiada on — jest tylko negatywna. Zyd zna tylko siebie. Dotrzymaj słowa zyd nie zna — żyje on tylko dla swego ja". O swym własnym Lraju tak się wyraża ten "wielki" patriota: "Nasza demokracja jest przyczyną naszej słabości, naszej głupoty, naszej bezmyślnej próżności i razem z przestarzałym katolicyzmem spowodowała nasze złe narodowe wychowanie." I za to go Francuzi pochowają w Panteonie!

* Z życia ministra Bacquehema opowiadają następującą anegdotę: Minister, będąc jeszcze prezesem rządu krajowego na Śląsku, siedział raz pewnego w Cieszyźnie w restauracyi z kilku obywatelami miejscowymi i rozmawiał o sprawach handlowych. Przy stole obok siedział jakiś komiwojażer, a słysząc ministra rozmawiającego z taką znajomością rzeczy o stosunkach handlowych, sądził, że to także komiwojażer, a chcąc się dowiedzieć jaką firmę reprezentuje zapytał go: "Entschuldigen, — für welches Haus arbeiten Sie?" — "Für das Haus Oesterreich" odparł minister z uśmiechem.

* Przykłady długowieczności Polaków. Mikołaj Radziwiłł, zwany "Starym", który żył za panowania króla Aleksandra Jagiellończyka, umarł licząc 109 lat wieku swego.

Władysław Jagiełło doszedł 85 roku życia, a umarł z przebieżnią.

Katarzyna Odrowążówna, która żyła za panowania Zygmunta I, umarła mając lat 120. Pochowana w Przemyslu.

Ossowski, szlachcic z Lubelskiego, mając lat 115, dosiadał konia i gryzł orzechy laskowe.

Stanisław Kaski z Rawskiego żył lat 180; żona jego z domu Pietrzykowska 95, a syn ich Stanisław doszedł 116 lat życia.

Wiśniewski, w księstwie oświęcimskim zamieszkały, licząc lat 140, chodził milę drogi pieszo do kościoła.

Za panowania Jana Kazimierza we wsi Zapotowie w województwie ruskim żył chłop, który miał 180 lat. Najmłodszemu synu liczył wtedy lat 120, a wnuk 90 lat.

Kiedy owego Radziwiłła, o którym na czele naszej notatki piszemy, zapytał król Aleksander, jakich sposobów używa, że w tak późne lata wiek swój przeciągnął, — odparł:

"Miłościwy Panie! Od młodości mojej gardziłem

wszelkim zbytkiem, stroniłem od miodu i wina, a piłem zawsze tylko czystą wodę i temi prostymi środkami zapewniłem sobie zdrowie i długą starość i dobre w późnym moim wieku zdrowie, jakim się już od stu lat cieszę".

* Kalendarz. Jutro w piątek 7 października św. Justyny panny.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 11. Zachód o godzinie 5 minut 24.

(s) Z Mogilna, 5 października 1892 r. Walne zebranie Kółka włocławskich odbędzie się tego roku u nas w niedzielę 9 października o godzinie 4 po południu na Zofijówce dawniejszej posiadłości ś. p. Mareyanny Bielewicz, którą nabył pewien pan narodowości niemieckiej i założył tamże tak zwany ogród ludowy z restauracyą. Dogodniejszego miejsca nie mogliśmy znaleźć. Pan Patron znany z swego poświęcenia, nie szczędzący trudów przy swoim skolanem zdrowiu, jeżdżąc co rok do naszego powiatu, który nie wstępując w jego ślady, nie licząc wysłała swoim obywateli na tak pożyteczne zgromadzenia jak są nasze Kółka rolnicze. Dla tego dzisiaj prosimy Szanowne Dnuchowieństwo i Obywateli naszego powiatu, oraz gospodarzy i przyjaciół rolników, aby jak najliczniej się na to walne zebranie do nas zjechali i pokazali, że ich obchodzi rozwój naszych włości i powodzenie gospodarzy.

Mamy w powiecie tylko 4 Kółka, a chcielibyśmy założyć jeszcze 3 przynajmniej dla sąsiednich wsi i to w Strzyżewie kośc., w Trzemału i w Dusznie. Miejmy nadzieję, że się to przy naszych usiłowaniach uda.

* Lwówek. Rząd widział jubileusz z tak powszechną i szczerą radością obchodzony, jak 25-letni jubileusz p. Gierszewskiego, nauczyciela szkoły lwóweckiej w dniu 1 października.

Wszyscy, mali i wielcy, prześcigali się w objawach radości, szacunku i uznania dla Szanownego Jubilata. A na tę wdzięczność wyrażoną ze wszech stron za pilne zabiegi około dobrego wykształcenia porucznikowi sobie młodzieży zastąpił sobie p. Gierszewski karkowicie. Jeśli bowiem według św. Jana Ziotonowego sztuka wychowywania i kształcenia młodzieży większe i trudniejsze od sztuki malarskiej lub rzeźbiarskiej, to Szanowny Jubilat na tem większą zasługę pochwałę, że z tego szczytnego i wielkiego zadania ochnie się wywiązał.

Jakto trudno w obecnych czasach dobrym być nauczycielem! A mimo to p. Gierszewski pełni obowiązki swoje bez zarzutu z jakiegokolwiek strony, bo pełni je tak, jak mu urząd i sumienie nakazują. To też pracą swoją sumienną a gorliwą zadowolil i władzę i rodziców i duchowieństwo; ostatnie może najlepiej ocenił postępy dzieci w religii przy nauce przygotowanej do pierwszych sakramentów św.; to też kapłani nasi cieszą się za każdym razem z wielkich wiadomości i łatwego pojmnowania dzieci szkoły lwóweckiej.

Z strony urzędowej wyraził pan Gierszewskiemu życzenia dożr szkolny przez usta burmistrza p. Karasiewicza, który po pięknej przemowie wręczył jubilatowi wysoką sumę pieniężną w formie gratyfikacyi. Większą atoli od tego datku nagrodą za pilną pracę tytoletnią, było dla szanownego jubilata zapewnienie usłyszane z ust p. burmistrza, że jest najlepszym nauczycielem szkoły lwóweckiej.

Obywatela zaś słysząc, że p. Gierszewski 25-tą rocznicę zawodu swego nauczycielskiego zamierza obchodzić tylko skromnie, postanowili sprawić mu w dniu tym z wdzięczności za troskliwe zajmowanie się ich dźwiatw, jak największą owacyą i nie tylko że na jego intencyą mszą św. zamówili, nie tylko że go chórowym śpiewem i muzyką uczcili, lecz i piękny dali mu upominek, składający się z złotego zegarka z łańcuszkiem. Pan Szulc w Bazarze, u którego ten dar zakupiono zaszczyt przynosi swój firmie, że tak gustowny, na podobną uroczystość bardzo stósowny zegarek nadesłał. Na czele komitetu zajmującego się urządzeniem uroczystości jubileuszowej stanął J.W. ks. prałat Hebanowski, który jako dawniejszy inspektor szkolny zna najlepiej działalność p. Gierszewskiego i za nią mu też w pięknych, pełnych uznania podziękował słowach.

Nauczyciele miejscowi i okoliczni ofiarowali szczęśliwemu koleźce swemu zegar śienny — regulator.

Starszym nie dały się wyprzedzić i dzieci szkolne, ofiarując ukochanemu nauczycielowi swemu w upominku krzyż złoty, — a ten dowód pamięci ze strony dzieci był szan. jubilatowi, jak mnie sam zapewniał, najmiłszym i rozczulającym. I dzieci odczuwają, co teraz znaczy dobry nauczyciel i takiego tylko, co je rozumie i szczerze się niemi zajmuje, kochają i mają do niego zaufanie; i takiego tylko nauczyciela praca przynosi błogie i obfite owoce.

Nie dziw więc, że tak gorliwemu pracownikowi w dniu jubileuszu składali wszyscy holdy szacunku, wdzięczności i uznania.

Oby praca szanownego jubilata obfitowała i nadal w takie owoce wychodzące na dobro dzieci, rodziców ich i całego społeczeństwa; w tedy z podwojona radością i z najwyższym uznaniem staną wokolo niego wszystkie stany w dniu złotego jubileuszu, którego, aby się doczekał, życzymy panu Gierszewskiemu z całego serca.

Telegram giełdowy.

Berlin, 6 października 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	5	6	4	5
Pszentca słabiej.				
na październik	152 25	159 75	87 20	86 90
na kwiecień-maj	160 50	151 25	107	106 80
Żyto spok.				
na październik	143 75	142	97	97
na kwiecień-maj	144 25	143 25	102 60	102 60
Olj rzep. spok.				
na październik	49 50	49 50	95 30	95 30
na kwiecień-maj	50 10	50 10	170 25	170 15
Okowita stale.				
eksportowa	31 60	35	203 80	203 95
na październik	33 30	33 60	97 80	97 90
na październik	32 20	34 20	65	64 90
na listop.-grud.	32 10	32 30	62 10	62 25
na kwiecień-maj	33 30	33 40	95 50	95 40
na maj-czerwiec	—	—	85 50	85 60
Spółwca . . .	54 20	54 70	166 25	166 10
Disconto com.			42 40	42 10
Usposobienie: żyta wepeli . . .			250	
okowity kw. eksp.	40,000	90,000	stale.	
" "spoz.			1,000	

Szczecin, 6 października 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	5	6	5	6
Pszentca słabo.				
na październik	154 50	154 75	83 50	83 20
na październik	154 50	154 50	—	82 70
Żyto słabo.				
na październik	140	138	80	83
na październik	140	138	—	—
Olj rzep. spok.				
na październik	48 50	49	10 45	10 25
na kwiecień-maj	49	49	—	—

Wiadomości literackie i artystyczne.

* Ziemianka wyszedł nr. 53 i zawiera: Zaproszenie do przedplaty. — Nowy przyrząd do oznaczania jakości zboża pod względem wagi. — Czy powszechne narzekania na niedanie się w tym roku kukurydzy i marchwi, są uzasadnione? J. Kryzan. — Doświadczenia w unikaniu zarazy psyska i racie. — Torf w rolnictwie. — Sprawozdanie Rady Tarnopolskiego Oddziału c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego. F. Vivien. — Wiadomości bieżące. — Rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

* Tygodnika Powieści wyszedł nr. 1 i zawiera: Wdowa po kasyerze, powieść przez autora rodziny Lanquierów i odzwierciedla z Affortville, przekład z francuskiego. — Biała Róża, powieść przez Maurycego Jokaja, przekład z węgierskiego.

* „Przeglądu Emigracyjnego“ nr. 7 wyszedł we Lwowie i zawiera: 1) Odkrycie czwartej dzielnicy (ciąg dalszy). — 2) Polacy w brazylijskiej prowincji Santa Catarina. — 3) Polacy w brazylijskiej prowincji Parana. — 4) Korespondencya z Paryża J. Malinowskiego. — 5) Bibliografia polska północno-amerykańska. — 6) Rozmaitości. — 7) Od Redakcyi. — Ogłoszenia.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 5 października.
BAZAR. Pani Zabłocka z Dąbrówki, ks. proboszcz Jagielski z Raszkowa, Brzeski z Jabłkowa, Moszczeński z Wiatrowa, Rembowski z Brukseli, Plewkiewicz z Baranowa.
KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Chelkowski z żoną ze Starogrodu, pani Hulewicz z Młodziejewic,

pani Koleczewska z synami z Wągrówca, Langner z Kobylina, Lentz z Wilkowa, Senger z Berlina, Hoehel z Berlina, Wolff z Wrocławia, Kloenne z Berlina, Mittendorff z Crefeld, Hellmann z Würzburga, Biczysko z Mikstatu, Gruszczyński z Łabiszyna, Urug z Bloka, Toporski z Biskupic, Fremdling z Mi-chorzewa.

Stan powietrza.

Dnia 5 października 1893 r. o 8 godzinie rano.

Stacya.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. Cels.
Mulagmore . . .	748	Pld.Pld.Z.	2 deszcz.	9
Aberdeen . . .	741	Pln.Pln.W.	5 zachm.	8
Christiansund . . .	758	Pld.W.	2 zachm.	11
Kopenhaga . . .	760	W.Pld.W.	3 pół zachm.	10
Sztokholm . . .	761	Pln.	2 zachm.	7
Haparanda . . .	762	Pld.	2 zachm.	5
Petersburg . . .	762	spokojnie.	mgła	6
Moskwa . . .	763	spokojnie.	zachm.	4
Kork, Queenst . . .	748	Pln.	1 deszcz.	9
Cherbourg . . .	750	Pln.	4 zachm.	10
Helder . . .	749	Pld.Pld.W.	5 pochmurno	11
Sylt . . .	756	W.Pld.W.	4 pół zachm.	8
Hamburg . . .	756	W.Pld.W.	4 zachm.	8
Swinoujście . . .	760	Pld.W.	2 pogodnie	8
Nowyport . . .	762	spokojnie.	pogodnie	6
Klajpeda . . .	761	Z.Pln.Z.	1 pogodnie	12
Paryż . . .	749	Pld.W.	2 zachm.	18
Monaster . . .	762	W.Pld.W.	3 pogodnie	11
Kalaruho . . .	756	spokojnie.	pochmurno	9
Wiesbaden . . .	755	Pld.W.	1 pogodnie	8
Monachium . . .	757	spokojnie.	zachm.	8
Kamienica . . .	758	Pld.Pld.W.	3 pogodnie	10
Berlin . . .	758	Pld.W.	2 pogodnie	9
Wiedeń . . .	759	Pld.	2 pół zachm.	12
Wrocław . . .	761	W.	1 pochmurno	7
Ile d'Aix . . .	748	Pld.	3 zachm.	15
Nizza . . .	757	W.Pln.W.	4 zachm.	16
Tryest . . .	760	spokojnie.	pochmurno	17

1) Rosa, horyzont zamglony. 2) Nocą silna rosa. 3) Rosa. 4) Silna rosa. 5) Mgła, rosa.

Pogład na stan powietrza.

Głęboka niższa leży ponad Szkołą, wywołując w południowych okolicach morza północnego jedne wiatry z Pld. i PldW., najwyższem jest ciśnienie ponad Galicyą. Przy słabym wietrzyku przeważnie z PldW. i przeciwnie prawie normalnej ciepłocie, jest powietrze w Niemczech przeważnie pogodnie i suche; tylko na zachodniej granicy ponuje pochmurne powietrze, które ku W. ponad całe Niemcy się rozszerzy. W Ile d'Aix było 29, w Grynze 32, w Jarmouth 41, w Cherbourg 51 mm. deszczu.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w wrześniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Cel.
5. Po połud. 2	754,6	W. silny.	pogodnie	+15,5
5. Wiecz. 9	752,1	W. um.	pogodnie	+11,3
6. Rano 7	751,1	WPldW. słaby.	pogodnie	+ 8,6

Dnia 5 października maximum ciepła + 15,7° Cel. minimum — 6,0°

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 6 października. (Sprawozdanie giełdowe).
Stan powietrza: pięknie.
Okowita: słabo.
Cena wyprawdz. —. Wyprawdzano — w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 52,30, 70-ta 52,80 m., październik 50-ta 52,20, 70-ta 52,60 m., maj 50-ta —, 70-ta —, m.

(Sprawozdanie urzędowe).
Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles.
Wyprawdzano — litrów. Cena wyprawdzana — mkr. w miejscu bez beczki 50-ta 52,10 m., 70-ta 52,60 m., kwiecień 50-ta —, 70-ta —, mkr.

(Sprawozdanie urzędowe).
Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles.
Wyprawdzano — litrów. Cena wyprawdzana — mkr. w miejscu bez beczki 50-ta 52,10 m., 70-ta 52,60 m., kwiecień 50-ta —, 70-ta —, mkr.

Bydgoszcz, 5 października 1893.
Pszenica 140—150 mkr. najlepsza ponad notowanie.
Zyto według jakości 124—134 mkr.
Jęczmień według jakości 130—138 mkr., dla browarów 139—145.
Owies 130—140 m.
Groch na paszę 130—140 m., wrzący 141—160 m.
Okowita 38,00 m.

Wrocław, 5 października 1893 r.
Zyto (za 1000 — funt.) na wyprawdzano — cent.
Cena wyprawdzana —, m., październik 143,00 zł., październik-listopad 143,00 zł., listopad-grudzień 143,00 zł.
Okowita za 100 litr. a 100%/o) excl. 50 i 70 mkr. podatku konsum., —, wyprawdzano —, litr. up lym. wyprawdzanie —, m., na październik (50-ta) 53,00 zł., (70-ta) 53,00 zł., listopad-grudzień —, zł.

Cena wyprawdzana na dzień 6 października: zyto 143,00 mkr., pszenica —, mkr., owies 135,00 mkr., —, mkr., olej rzepowy 60,00 mkr. — Cena wyprawdz. okowity (excl. 50 mkr. podat. konsumcyjnego) dnia 5 października: (50-ta) 53,00 mkr., (70-ta) 53,00 mkr.

Szczecin, 5 października 1893.
Pszenica m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu 148—154 m., na październik-listopad 151,5 pte., na kwiecień-maj 161,0 pte.
Zyto słabo, za 1000 kilogr. w miejscu 135—139 mkr., Owies za 1000 kilogr. w miejscu 136—140 mkr.
Okowita m. zm., za 10,000 litr.-prot. w miejscu bez beczki 70-ta 83,5 pte., na październik 70-ta —, nom., październik-listopad —, nom., kwiecień-maj 83,0 nom.

Hamburg, 5 października. — Okowita słabo, za październik-listopad 22 1/2 zł., listopad-grudzień 22 1/2 zł., grudzień-styczeń 22 1/2 zł., kwiecień-maj 22 1/2 zł. — Kawa good average Santos za październik 75 1/2, za grudzień 76 1/2, za marzec 74 1/2, za maj 73 1/2. Usposobienie: potw. Obrót 2000 miech.
Magdeburg, 5 październik. — Cukier siarnisty excl. worka 99 1/2, 14,10, cukier siarn. excl. 88 1/2, 13,40, cuk. siarn. excl. 75 1/2, Rendem. —, Drugi produkt excl. 75 1/2, Rendem. —, Usposobienie: stała. f. Rafinada chlebowa 28,00, f. Rafinada chlebowa II —, mielona rafin. z beczką 27,50, miel. Mella I z beczką 26,00. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statak Hamburg za październik 13,27 1/2 pte., 13,27 1/2 zł., listopad 13,25 pte., 13,27 1/2 zł., grudzień 13,37 1/2 pte., 13,37 1/2 zł., styczeń-marzec 13,57 1/2 pte., 13,62 1/2 zł. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, ctr.

(Nadesłano.)

FABRYKA papierosów i tyurek tytoni (1093) „VULKAN“
L. F. J. KOMENDZIŃSKI W DRZEWIE, swraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tyurek tytoni, które w wszystkich główniejszych odtożnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Na Miesiąc Październik.
Różaniec do Najśw. Maryi Panny
oraz **Droga krzyżowa.**
Str. 48. Cena za egzempl. 10 fen. z przesyłką 15 fen., 50 egzempl. 4 m. 100 egzempl. 7,50 m. z przesyłką.

Godzinki
o Niepokal. Poczęciu Najśw. Maryi Panny.
Str. 30. Cena za egzempl. 10 fen. z przesyłką 15 fen., 50 egzempl. 4 m. 100 egzempl. 7,50 m. Poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego,
Poznań, Ś-ty Marcin nr. 16/17.

Der Christ.
EINE ENTGEGNUNG
auf die von einem Geistlichen der Erzdiözesen Gnesen und Posen verfasste Broschüre, die den Titel führt: „DER JUDE“.
Von Domcapitular Lic. P. Jedzink, Regens des Erzbischöflichen Klerikalseminars.
Stron 67.
Cfr. Nr. 213 i następne „Kuryera Poznańskiego“.
Cena 1 m., z przes. 1,10 mkr.
Poleca i odwrotną pocztą wysyła
DRUKARNIA KURYERA POZNAŃSKIEGO,
Śty Marcin 16/17.

Koryta glazurowane dla bydła, koni i trzody, Rury polewane na mosty i przepusty, Tekturę smółcowaną, smołę, asfalt, Flisy na posadzki do kościołów i sieni, Stopnie grantiowe, polecają (173)
S. MICHAŁSKI i SP.,
Wilhelmowska ulica 21
naprzeciwko Hotelu Francuzkiego.

Pasy skórzane
bawełniane, parciane i z sierci wielbłądziej.
Skórę angielską na pasy. (366)
Gumowe płyty, sznur, węże etc.
Asbest ogniotrwały opakunek w płytach i sznurach.
Aparaty szklane z staufy Dr. Delbrücka w Berlinie.
Smarowniki Tovit, Stauffera etc. do stałego tuszca.
Tuszcz stały do powyższych smarowników (oszczędność w oliwie 90%).
World do zboża.
Płachy na lokomobile poleca
Z. MAZURKIEWICZ,
Fabryka pasów,
oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni.
Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

S. DEMEL
w Poznaniu, plac Piotra 3 (399)
poleca własnego wyrobu:
Koszulki i trykoty z welny i bawełny, Kamizelki i kaftany włóczkowe (także dla panienek i chłopców), Pończochy i szkarpetki z podwójną piętą i czubkiem, Spodnie, także wszelkie welny i bawełny, Sukienki modne i ubranka dla chłopców w wielkim wyborze. Szanownemu Duchowieństwu polecam specjalnie ciepłe kaftany, szkarpetki i koszulki zdrowia.

HEYDUCKI & EICHSTAEDT
Poznań — Bazar (191)
polecamy po bardzo niskich cenach:
Płaszcz, dolmany i kabátky
Materje jedwabne i wełniane
Suknie odpasowane
Barchany kolorowe
Negliże (1475)
Pończochy i skarpety
Koszule damskie i męzkie
Piótna śląskie, bielefeldzkie i herrnhutskie
Kapy i ornaty
Baldachimy i chorągwie
Alby, komże i wszelka bielizna

Stołowizna śląska, saska i bielefeldzka
Chustki płócienne i batystowe
Szyfony i szyrtingi
Materje meblowe i plusze
Kapy na łóżka
Firanki, story białe i crème
Linoleum i chodniki wełniane
Dywany smyrneńskie, brukselskie i inne gatunki w każdej wielkości.
Materje złoto i srebrnolite
Materje jedwabne i wełniane
Dywany we wszystkich wielk. i gat.

Wzory różańcy i wzory szkaplerzy
własnego wyrobu z polskimi napisami, wysyłają odwrotnie z podaniem najtańszej ceny. (456)
S. Bendlewicz & Sp.
w Pleszewie,
Fabryka zwierzoladek, ram, obrazów, krzyżyków i szkaplerzy.

Lampy
stołowe, wiszące, ścielne, pajaki i t. d. w największym wyborze i po nader przystępnych cenach, poleca
B. Szulcowski
Skład porcelany, szkła i fajansów,
Plac Wilhelmowski 10
naprzeciw teatru miejskiego.
Z powodu oddania wynajętych wozowni jest tania do nabycia
nowa karetka
4-osobowa, nowy wolant i rozmaite inne nowe i używane powozy i bryczki u (530)
J. Wrońskiego,
pojazdownika
w Gnieźnie, Końskie targowisko.

Mój skład futer
własnego wyrobu znajduje się teraz w Starym Rynku nr. 53/54 w narożniku ulicy Jezuickiej. (528)
C. Stempel,
kuśnierz.

A. Andruszewski,
Wielka Rycerska ul. Nr. 8.
Magazyn mebli
i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.
Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do 2 pokoi za 196 Mrk. do 3 pokoi za 270 Mrk. wykwinntne do 3 pokoi 975 Mrk. itd. stosownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania. (220)
Wielki wybór pluszy, materji jedwabnych, gobelin, krepy i satyny. Portyery w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.
Koblerce Smyrna, Velvet i w innych gatunkach po bardzo tanich cenach począwszy od 9 m.

Wielbn. Duchowieństwu
polecam wielki i urozmaicony wybór sprzętów kościelnych jako to: Monstracje w różnych stylach, puszkli do komunikantów i hostji, kielichy z patenami, naczyńia do Olejów św., pateny do chorych, ampulki, kropidła, kościelki do wody święconej, nowego systemu lawatrze inaczynia do kadzidła, krzyże różnej wielkości na oltarze i do procesji, kiere, lampy kościelne (wleczne) i przed obrazy.
Ichtarze z bronzu, mosiądzu i alfenidy, kandelabry, dzwonki harmonijne, żelaza do wylekania hostji i wykrywacze do tyczki i t. d. Szczególną nadto uwagę zwracam na górą umieszczony rysunek bardzo pięknych i praktycznych trybularzy z ulepszonej kościelkiem, które pomimo największego rozpalenia węgla nie podlegają tak prędkiemu zniszczeniu, jak trybularze dawnego systemu. Stare trybularze przysnuje do przerobienia kościelka na sposób ulepszony, wszelkie inne reparaacy, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuje w czasie najkrótszym po cenach przystępnych. (150)
J. Stark w Poznaniu
specjalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych.
Wilhelmowska ulica 21.

Kucharka
w średnim wieku, mogącą się zająć gospodarstwem, praniem i prasowaniem, z dobrmi świadectwami, poszukuje miejsca. — Łaskawe oferty przyjmuj p. Knor, Rybaki nr. 13 w podwórzu. (527)
Organista
pewny w swym zawodzie, odstępujący wspaniałe, poszukuje posady. Łaskawe oferty przyjmie **Eksperydyca Kuryera Pozn.** sub N. M. 529.

Königl. Berger-Realgymnasium u. Vorschule zu Posen.
Die Aufnahmeprüfung, zu welcher ein Geburts-, Impf-, Abgangszugnis mitzubringen ist, findet Montag, den 10. October, 9 Uhr, die Eröffnung des Winterhalbjars Tags darauf 8 Uhr statt. (455)
Director Dr. Geist.

Szanownej Publicznosci donoszę uprzejmie, że z dniem 1-go października r. b. przeniosłem (490)

browar mój i skład piwa
z Wrocławskiej ulicy nr. 32
na ulicę Półwiejską nr. 9
do dotychczasowego browaru pana **Józefa Obrebowicza.**
Polecając się nadal łaskawym względem przyrzekam, iż staraniem mojem będzie i na nowem miejscu wszelkim wymaniam zadość uczynić.
Z szacunkiem uniżony
Franciszek Gruszczyński.

Nawiązując do powyższego ogłoszenia donoszę moim Szanownym Odbiorcom, że **browar mój przy ulicy Półwiejskiej nr. 9** wydzierżawiłem od 1 października rb. panu **Fr. Gruszczyńskiemu.**
Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy i zaufanie, proszę uprzejmie o łaskawe przelanie ich na mego następcę.
Z szacunkiem
Józef Obrebowicz.

Donosimy Szanownej Publicznosci, iż z dniem dzisiaj szym otwieramy (481)
Zakład pod Opatrznością,
w którym obok szwalni głównie będzie pracownia Zakopańskich i czeskich koronek.
W téj nadziei, że Szanowna Publicznosc raczy nasze przedsięwiorstwo uwzględnić, prosimy o zamówienia, które tania i prędko wykonać obiecujemy. W szwalni przyjmują się także kotdry watowane do roboty.
Kazubska i Spółka
Półwiejska ul. 30 w podwórzu na prawo I piętro

Pośrednictwo
przy kupnie i sprzedaży dóbr i lasów
oraz przy zaciąganiu pożyczek, regulowaniu hipotek i wydzierżawieniu dóbr (176)
przyjmuje
dom bankowo-komisowy
JULIAN REICHSTEIN,
Poznań — Piekary nr. 5.